



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1160

08.06.2025 (136)

Hitler na wojnie : *Co się naprawdę wydarzyło?*

A.V. Schaerffenberg

Część 7

Rozdział 6: Kampania w Polsce

Prawda jest tak krucha, że potrzebuje ochroniarza kłamstw, aby ją chronić."

Winston S. Churchill

Gdy wojna z Polską była już prawie wygrana, "Hitler wstał w Reichstagu, aby pochwalić się swoim triumfem nad bezbronnym narodem". W ten sposób Walter Cronkite, rzecznik konwencjonalnych historyków i antynazistowskich propagandystów, przedstawił Polaków w 1939 roku. Jego portret stał się historycznym dogmatem, w którym Polska jest nadal przedstawiana jako kraj miłujący pokój, zbyt nieśmiały i mały, by bronić się przed zastraszeniem Hitlera. Jak jednak wspomniano w poprzednim rozdziale, Polacy oburzyli brytyjskich i francuskich sojuszników swoją upartą odmową pokojowych negocjacji. I wcale nie byli "bezbronnym narodem". Ponieważ nowoczesna Polska powstała w następstwie pierwszej wojny światowej, marszałek Józef Piłsudski forsował szeroko zakrojone

programy zbrojeniowe, które odpowiadały jego agresywnej polityce zagranicznej. Był znany jako wojowniczy awanturник w całej Europie Wschodniej i angażował się w potyczki ze wszystkimi swoimi sąsiadami, w tym z Niemcami ze Śląska, którzy w rzeczywistości byli "bezbronnym narodem" na początku lat dwudziestych, kiedy okupował ich ziemie z rażącym naruszeniem prawa międzynarodowego. Nawet alianccy twórcy traktatu wersalskiego potępili Polaków za ich tchórzliwą wiktyimizację rozbrojonych Niemców.

Piłsudski jednocześnie przeprowadził pełnowymiarowy atak na ZSRR. Choć nie powiódł się, uniemożliwił Sowiecom kontrofensywę na Polskę. W dniu, w którym narodowy socjalizm został wybrany do władzy w Niemczech, Piłsudski, bez prowokacji, wysłał tajnego emisariusza do Paryża, gdzie zaproponowano wspólną inwazję na Rzeszę. Źle przygotowani Francuzi byli przerażeni i odmówili rozważenia jego kryminalnej sugestii prowadzenia niewypowiedzianej wojny z narodem zbyt słabym, by zagrozić komukolwiek, nie mówiąc już o wojowniczych Polakach. Piłsudski był żonaty z Żydówką, co tłumaczyło jego osobistą niechęć do Niemców w ogóle, a do narodowego socjalizmu w szczególności.

Jak wspomniano w poprzednim rozdziale, polski rząd podpisał traktat o przyjaźni z Rzeszą w styczniu 1934 roku. W tym samym czasie Piłsudski wysłał swojego ambasadora, Millsteina, na Litwę, aby potajemnie zwabić przywódców tego bałtyckiego kraju do wspólnego sojuszu wojskowego przeciwko Niemcom. Millstein, zięć międzynarodowego domu bankowego Rothschildów w Paryżu, został chłodno przyjęty przez Litwinów, których stara stolica, Wilno, została zajęta i nadal znajdowała się w posiadaniu podwójnego Marszałka.

Po jego śmierci z powodu raka lub trucizny w 1935 r., polska produkcja broni trwała nieprzerwanie, ale niektórzy warszawscy urzędnicy zaczęli rozumieć samobójczą głupotę jednoczesnego przeciwstawiania się Stalinowi i Hitlerowi, i skłaniali się ku *zbliżeniu* z Nowymi Niemcami. Powoli oba kraje zbliżały się do siebie, aż syreni śpiew Bullitta o łatwym podboju doprowadził Polaków do zguby. W sierpniu 1939 r. powszechna agitacja przeciwko Hitlerowi w Polsce osiągnęła stan gorączki, co doprowadziło do niepohamowanych działań tłumu skierowanych przeciwko 1,5 milionowi Niemców w kraju. Nigdy dokładnie nie ustalono, ilu z nich zostało wyciągniętych z domów i pobitych lub ukamienowanych przez rozjuszony motłoch, choć szacunki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża mówią o ponad 3000 mężczyzn, kobiet i dzieci w ciągu dwudziestu lat, począwszy od 1919 roku. Około 500 obywateli niemieckich zostało zamordowanych przez rozjuszonych Polaków tylko w 1939 roku. Szwajcarskie akta dokumentujące polskie okrucieństwa wobec mniejszości niemieckiej, choć dostępne do publicznego wglądu od ponad 60 lat, są pomijanym czynnikiem w stosunkach polsko-niemieckich przed II wojną światową.

Podczas gdy brytyjscy stratedzy wojskowi naradzali się w Londynie ze swoimi polskimi pionkami, czołowa polska gazeta, *Kurier Polski*, opublikowała nagłówki z żądaniem: "Niemcy muszą zostać zniszczone!". (*Goebbels*, s. 304). Historyczne warunki późnym latem 1939 r. opisał niemiecki kapitan u-boota, Werner Hartmann. "Od tygodni w Polsce panował niepokój", wspominał. "Gazety i kabarety szydziły z narodu niemieckiego. Obywatele niemieccy byli bezpodstawnie oskarżani i aresztowani. Etniczni Niemcy byli linczowani. Generał Ironside (brytyjski szef cesarskiego sztabu generalnego) przeprowadził inspekcję Wojska Polskiego. Megalomańscy wojskowi w balonach mówili o bitwie o Tempelhof (tj. Berlin) i "granicy" na Łabie. Gdańsk był systematycznie odcinany, a Gdingen - schizofreniczna formacja złożona z półproduktów, betonowych bloków i drewnianych płotów wzdłuż morza - miała stać się wielkim portem Europy Wschodniej. Każdego dnia nagłówki gazet donosiły o nowych i bardziej niepokojących ekscesach tego eskalującego szowinizmu. Pewnego razu twierdzili, że polska flota przygotuje dla nas Salaminę na Bałtyku, a fale zaczerwienia się od naszej krwi aż do białych kredowych klifów Ruegen" (33).

Mimo to Hitler nie miał zamiaru bawić się w ręce swoich wrogów, rozpoczynając wojnę, której wyniku nikt nie mógł odgadnąć. Sfrustrowane jego żelazną samokontrolą władze w Warszawie szaleńczo rozkazały polskim siłom specjalnym zaatakować małe niemieckie miasto graniczne Gleiwitz, które faktycznie zajęły 31 sierpnia 1939 roku. W sumie Polacy przeprowadzili około 35 ataków na wschodnie granice III Rzeszy, o których nigdy nie wspominają nadworni historycy chcący przedstawić Hitlera jako jedyne agresora. Nawet teraz dążył on do wynegocjowania zakończenia walk. Jak zmuszeni byli przyznać autorzy antynazistowskiej *Marshall Cavendish Illustrated Encyclopedia of World War Two*, "niemiecka inwazja na Polskę została rozpoczęta po tym, jak polski ambasador w Berlinie odmówił przyjęcia propozycji Hitlera dotyczących pokojowego rozwiązania problemu Gdańska i Korytarza" (22). W obliczu ataku na swój kraj, Fuehrerowi nie pozostało nic innego, jak zarządzić środki zaradcze. Rankiem 1 września Polacy otrzymali to, czego pragnęli, kiedy Blitzkrieg spadł na nich jak gniew Boży.

Właśnie wtedy Duce zademonstrował swoją determinację na rzecz pokoju, żądając zwołania konferencji pięciu mocarstw w Paryżu w dniu 5 września "w celu zbadania klauzul traktatu wersalskiego, które są źródłem kłopotów". Hitler zgodził się i powiedział Brytyjczykom i Francuzom, że wstrzyma atak i wycofa się z Polski, jeśli tylko pozwoli mu się zachować niemieckie miasto Gdańsk. Zachodnie demokracje wołały wojnę ze wszystkimi jej katastrofalnymi konsekwencjami.

Polska zbroiła się przez dwadzieścia lat. Rzut oka na jej wojsko wystarczy, by pokazać, że Polacy nie byli "bezbronni". Zmobilizowali milionową armię w

trzydziestu nowocześnie wyposażonych dywizjach piechoty, wspieranych przez "Obronę Narodową" złożoną ze 100 000 rezerwistów. *Encyklopedia Cavendisha* opisuje polską armię jako "jedną z największych na świecie"(22). Polska piechota była wspierana przez brygadę pancerną liczącą nie mniej niż 300 czołgów, co zadaje kłam alianckiemu mitowi o operowej kawalerii jako jedynym środku obrony Polski. Polacy posiadali co prawda pułki konne (w sumie 37), ale podobnie było z każdym innym nowoczesnym narodem na świecie - w tym z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi; jednostki kawalerii wciąż stanowiły integralną część współczesnych działań wojennych.

Nieznana większości studentów II wojny światowej, Polacy posiadali nowoczesną flotę składającą się z pięciu okrętów podwodnych, czterech niszczycieli, sześciu trałowców i stawiacza min. Chociaż siły te wydają się skromne w porównaniu z siłami innych marynarek wojennych, były one odpowiednie dla ograniczeń Bałtyku i z pewnością bardziej nowoczesne niż ich zdrewniały przeciwnik, przestarzały *Schleswig-Holstein*, który oddał pierwsze niemieckie strzały podczas II wojny światowej. Siły morskie Warszawy kontynuowały walkę długo po upadku stolicy w październiku 1939 roku. Pół roku później, na przykład 8 kwietnia 1940 r., niemiecki transportowiec *Rio de Janeiro* został zatopiony na Bałtyku przez polski okręt podwodny *Orzeł*.

Polacy dysponowali flotą powietrzną liczącą prawie tysiąc samolotów. Zaawansowany średni bombowiec P.37 "Łoś" leciał o 40 mil na godzinę szybciej niż najlepszy niemiecki średni bombowiec Heinkel He 111H-16, mimo że oba samoloty przenosiły równoważny ładunek 5,600 funtów bomb każdy. Jednosilnikowy bombowiec PZL P.23 był najliczniejszym typem samolotu w służbie Polskich Sił Powietrznych na początku wojny, 114 egzemplarzy służyło w jednostkach pierwszej linii, a dodatkowe 11 otrzymano jako zamienniki. Zdolny do operowania z zaimprovizowanych lotnisk, wytrzymały *Karaś* przenosił 1330 funtów bomb przy prędkości 186 km/h i był uzbrojony zarówno w grzbietowe, jak i brzuszne stanowiska strzeleckie, dzięki czemu był lepiej broniony niż niemieckie odpowiedniki, dwusilnikowy Messerschmitt-110 lub bombowiec nurkujący *Stuka*.

Jednak najważniejszym myśliwcem Polskich Sił Powietrznych był zwinny PZL P.11, jednopłatowiec produkowany przez *Państwowe Zakłady Lotnicze* w Warszawie. Choć wolniejszy od większości swoich przeciwników z Luftwaffe, P.11 był szybki i zwrotny. W rękach doświadczonego pilota (a wielu polskich pilotów było znakomitymi lotnikami), P.11 był potężnym przeciwnikiem. Większość historii II wojny światowej nie wspomina, że pierwsze zwycięstwo powietrzne w kampanii polskiej odniósł pojedynczy pilot P.11 nad dwoma średnimi bombowcami Dornier. A 285 samolotów Luftwaffe utraconych podczas krótkiej kampanii świadczyło o zdolnościach bojowych Polskich Sił Powietrznych.

Podczas gdy Messerschmitt Me 109E był lepszy od polskiego samolotu bojowego (podobnie jak od każdego innego myśliwca na świecie w tamtym czasie), P.11 dorównywał, a nawet przewyższał modele pościgowe użytkowane przez współczesne siły powietrzne na całym świecie. P.11 był równie dobry, jeśli nie lepszy od rosyjskich dwupłatowców Polikarpow, włoskich CR-42, Gloster *Gladiator* RAF-u, japońskich Mitsubishi A5M (amerykański kryptonim *Claude*) czy amerykańskich Brewster *Buffalo* - *wszystkich* samolotów frontowych w 1939 roku. Dalekie od bycia "w dużej mierze przestarzałymi", polskie samoloty były standardowe lub lepsze jak na swoje czasy, a czasem, jak w przypadku *Łosia*, najnowocześniejsze maszyny.

Główne relacje z II wojny światowej niezmiennie przedstawiają przeciwników pokonanych przez narodowych socjalistów jako słabych lub bezbronnych, aby podtrzymać propagandowy wizerunek zwolenników Hitlera jako tyranów, którzy nigdy nie mogli wygrać uczciwej walki. Ich intencje są oczywiste i pozahistoryczne. Dziesiątki tysięcy zabitych, zaginionych i rannych Wehrmachtu w ciągu niecałego miesiąca walk są dowodem na to, że Niemcy nie tylko spacerowali po Polsce, aby odnieść łatwe zwycięstwo. Oczernianie polskiego oporu jako "daremne" lub "żałosne" jest poniżaniem wojsk lądowych, marynarzy i lotników, którzy tak umiejętnie i odważnie walczyli za swój kraj, zdradzeni przez zachodnich aliantów i własnych przywódców. Jak sam Adolf Hitler publicznie przyznał w Gdańsku po zakończeniu kampanii: "W tym miejscu oddajmy pełną sprawiedliwość polskim żołnierzom. Polacy walczyli dzielnie w wielu miejscach. Ich podoficerowie dali z siebie wszystko. Ich oficerom brakowało inteligencji. Ich naczelne dowództwo było absolutną porażką. Ich organizacja była po prostu polska".

Nie ma lepszego przykładu na prawdziwość jego oceny niż obrona przez Polaków Westerplatte przed portem w Gdańsku. Od 1924 r., wbrew zapewnieniom warszawskich polityków i negocjatorów Ligi Narodów, próbujących spacyfikować potencjalny punkt zapalny między Niemcami a Polską, potajemnie budowali półwysep jako główny wojskowy obiekt tranzytowy. Według polskiego historyka Macieja Jonasza, "należy zauważyć, że lokalizacje podziemnych stanowisk (zbrojnej cytadeli) musiały być utrzymywane w tajemnicy, ponieważ ich istnienie było zabronione przez warunki porozumienia, które regulowało istnienie obiektu. Były one utrzymywane w tajemnicy nawet przed młodszym personelem wartowniczym, który był rotowany co sześć miesięcy. Tylko oficerowie i starsi podoficerowie wiedzieli o podziemnych pozycjach bojowych ... ". " (66). Ta zasłona ścisłej tajemnicy skrywała wzmocnioną betonem, najnowocześniejszą, uzbrojoną instalację składającą się z licznych stanowisk karabinów maszynowych, moździerzy i artylerii obsadzonych przez kompanię elitarnych żołnierzy. Istnienie takiej tajnej,

a nawet nielegalnej fortyfikacji *na piętnaście lat* przed wybuchem II wojny światowej ujawniło polskie przygotowania do konfliktu z Niemcami i na długo przed objęciem władzy przez Hitlera, który nadal jest obwiniany o sprowokowanie działań wojennych z Polską.

1 września, nie zdając sobie sprawy ze stopnia obrony, Niemcy rozpoczęli frontalny atak na Westerplatte i zostali zestrzeleni, zanim zbliżyli się do ukrytej cytadeli, a ich atak pancerny został rozbity przez 75-mm działo polowe Polaków. Na ratunek przybył starszy okręt wojenny z minionej epoki drednotów, *Schleswig-Holstein*, rocznik 1909. Jonasz pisze, że polska artyleria polowa "została zauważona przez obserwatorów pancernika i natychmiast skierowano na nią silny ogień. Pierwsza salwa trafiła w pień drzewa, pod którym znajdowała się 75-mm armata, a kolejne dwie zbliżyły się na tyle, by całkowicie unieruchomić działą. (Działą zostało później naprawione i użyte przez Niemców, ostatecznie kończąc swoją karierę w kieszeni stalingradzkiej)" (68, 69).

Wytrzymały, stary koń wojny przetrwał dzień, rzucając coraz większą liczbę bezpośrednich trafień w instalację. "Ten brutalny ostrzał, podczas którego pancernik ostrzeliwał obiekt ze swoich potężnych dział z odległości zaledwie 400 metrów, trwał do godziny 21:00. Doprowadziło to Polaków do ewakuacji Strongpoint Prom, którego personel wycofał się, aby pomóc w obsadzeniu Wartowni nr 1. Komandor Gryczman zeznał o intensywności ognia, gdy wydał rozkaz wycofania się: "Przeżyłem dwie wojny, ale nigdy nie widziałem czegoś takiego!".

Polskie Westerplatte przez tydzień broniło się przed Niemcami, którzy potrafili być rycerscy wobec zdeterminowanego wroga. "Po kapitulacji" - relacjonował Jonasz (71) - "polskim oficerom pozwolono zachować szable na znak szacunku, jaki obrona zyskała wśród przeciwników". Polacy ponieśli 15 ofiar śmiertelnych, podczas gdy od 200 do 300 ich przeciwników leżało martwych.

Przeciwno polskim 30 dywizjom, jednej brygadzie pancernej i 842 samolotom operacyjnym, Niemcy wystawiły 106 dywizji, sześć dywizji pancernych i 3000 samolotów bojowych. Porównanie to jest jednak mylące, ponieważ ponad połowa tych sił Wehrmachtu musiała być gotowa w każdej chwili do podjęcia przewidywanych ataków Wielkiej Brytanii i Francji na zachodzie. Podczas gdy Niemcy posiadali przewagę liczebną i technologiczną nad Polakami, ich przewaga nie była tak wyraźna, jak wydawało się na papierze.

Polscy przywódcy nigdy nie łudzili się, że mogą wygrać z Hitlerem w pojedynkę. Ich strategia opóźniania niemieckiego natarcia do czasu, aż zachodni alianci przyjdą im z pomocą, opierała się oczywiście wyłącznie na brytyjskich i francuskich obietnicach. Generał Tadeusz Kutrzeba, dyrektor Polskiej Akademii Wojskowej, znany podczas kampanii jako dowódca kontrofensywy nad rzeką Bruzą, wiedział, że "trzeba będzie czekać na pomoc Francji. Polska będzie

musiała polegać na własnych siłach przez sześć do ośmiu tygodni, nawet jeśli Francuzi zareagują szybko". Ale Fuehrer nie miał zamiaru dać im tyle czasu. Francuski głównodowodzący, generał Gamelin, powiedział: "Doskonale znam polską armię. Jej oddziały są doskonałe, a dowódcy godni pochwały. Polacy będą się bronić, a my nie będziemy tracić czasu na przyjście im z pomocą. Polacy będą się bronić przez co najmniej sześć miesięcy, a my przyjdziemy im z pomocą przez Rumunię".

Takie myślenie było jednak zakorzenione w przestarzałych strategiach z czasów pierwszej wojny światowej. Dowódcy alianccy zakładali, że potrzebują co najmniej trzech tygodni na przygotowanie swoich sił, a w tym czasie Niemcy zakończyli już wojnę w Polsce. Zszokowani szybkim postępem Wehrmachtu Francuzi próbowali przeprowadzić operacje przeciwko obronie zachodnich Niemiec między Renem a Mozela. Jednak z powodu nieodpowiedzialności komisji i endemicznej korupcji panującej wszędzie w demokracjach, Francja potrzebowała tygodnia na zorganizowanie ataku.

Do tego czasu została ona rozpoczęta przedwcześnie i była mniej niż połowiczna. Gdy Niemcy wkraczali do Polski znacznie szybciej i głębiej, niż alianccy dowódcy sądzili, że jest to możliwe, generał Gaston Pretelat, kierujący ofensywą, znalazł się pod silną presją polityczną, by natychmiast zaatakować zachodnie Niemcy, gotowe czy nie. W pośpiechu zebrał 31 dywizji, w tym 14 jednostek pierwszej linii, francuskiej 2 Grupy Armii. Pomimo tak potężnych sił pod jego dowództwem, Pretelat ruszył naprzód z odwagą przeciwko przeważającej liczebnie 1 Armii Niemieckiej, liczącej zaledwie 17 dywizji. Ku swojemu przerażeniu Francuzi odkryli, że Linia Zygfryda chroniąca niemiecką granicę znajdowała się zbyt daleko za frontem, co zmusiło ich artylerię do wystawienia się na ogień wroga, zanim mogli zaangażować się w obronę. Co więcej, Linia Zygfryda okazała się nie do zdobycia dla pocisków kalibru 155 mm. Nawet po tym, jak Francuzi wprowadzili swoje działa 220 mm i 280 mm - największe działa na Ziemi - obrona Linii Zygfryda wykonana ze zbrojonego betonu pozostała nietknięta, chociaż artyleria Pretelata była szybka i bardzo celna. Linia Zygfryda wytrzymała, nadając nowe znaczenie określeniu "niemiecka stal".

W międzyczasie 4 Armia generała Edouarda Requina, z lewą flanką na Saarze, zajęła 7,5 mil niemieckiego terytorium. W tym samym czasie 3 Armia generała Conde zajęła salient lasu Warndt. Z tych pozycji Pretelat przygotowywał się do bezpośredniego ataku na Linie Zygfryda, który miał rozpocząć się 17 września. Ale do tego czasu Warszawa była oblężona, a polskie armie rozgromione. Dalsze operacje wydawały się bezcelowe, więc zostały odwołane. Jak na ironię, przewidywana data ofensywy Pretelata przypadała na ten sam dzień, w którym wojska rosyjskie wkroczyły do wschodniej Polski, co miało być skoordynowane z

Francją, aby wcisnąć Niemcy pomiędzy nie. Ale przynajmniej Francuzi próbowali wypełnić swoją część umowy, choć połowicznie. Brytyjczycy, od których Polacy otrzymali wiele stanowczych zapewnień o pomocy wojskowej, nigdy nie kiwnęli palcem, by im pomóc. Anglicy nie mieli ani środków, ani zamiaru ratować Polski, o którą teraz chcieli toczyć wojnę z Niemcami, bez względu na pretekst.

Tym, co naprawdę pokonało Polaków i jednocześnie powstrzymało wszelkie ofensywy zachodnich aliantów, była ścisła współpraca między szybko posuwającą się naprzód armią zmotoryzowaną a Luftwaffe. Taka nowatorska koordynacja zależała od lokalnych dowódców lotniczych współpracujących z oficerami na ziemi. Ta unikalna, wysoce skuteczna kombinacja między służbami była nieznana w świadomej klasowo strukturze kręgów wojskowych innych niż narodowosocjalistyczne. Wynikało to z ducha współpracy klasowej, którym Adolf Hitler zainspirował swój naród. Stukasy Junker Ju 87 służyły jako latająca artyleria, wysadzając dziury w pozycjach wroga, przez które Panzery wlewały się w ogromnych ilościach.

To bezprecedensowe taktyczne użycie samolotów i czołgów zostało zaplanowane przez szefa Luftwaffe, marszałka Rzeszy Hermanna Goeringa, jako najlepszy sposób na zniszczenie Polski, zanim Francuzi zdążą zorganizować poważne zagrożenie dla słabej obrony zachodnich Niemiec. W związku z tym niemieckie dywizje lotnicze wybiły ogromne luki w polskich fortyfikacjach wzdłuż granicy. Przez nie rankiem 1 września szturmowała awangarda Grupy Armii Południe. Bombowce typu Junker, Heinkel i Dornier kontynuowały przecinanie linii życia sił wroga na ziemi, w szczególności wszystkich dróg i linii kolejowych przewożących polskie posiłki i zaopatrzenie na front. Izolowały pole bitwy za polem bitwy, paraliżując w ten sposób komunikację i transport oraz uniemożliwiając zmasowane kontrataki przeciwko Panzerom.

Istotnym celem tego pierwszego *Blitzkriegu*, czyli "wojny błyskawicznej", było natychmiastowe zniszczenie niebezpiecznych polskich sił powietrznych na ziemi. Ale Luftwaffe złapała i zniszczyła tylko 30 samolotów wroga wciąż zaparkowanych w pobliżu i w hangarach. Polacy mądrze rozmieścili swoje samoloty w całym kraju na licznych lotniskach. W związku z tym ich siły powietrzne musiały zostać zniszczone w walce powietrznej. I tak się stało. Samoloty P-23 brały udział w wielu akcjach w pierwszych dwóch tygodniach kampanii, atakując niemieckie kolumny zmotoryzowane i pancerne. Ale piloci Messerschmittów zdziśiaćkowali bombowce nurkujące, zanim większość z nich zdołała zbliżyć się do celów. Wybitne jednostki *Karas* poniosły ponad 85% strat, pozostawiając zaledwie 17 "Karpi", które przedostały się przez granicę do Rumunii, gdzie zostały haniebnie skonfiskowane.

Ale Polacy walczyli z wielką determinacją. 7 września Polskie Siły Powietrzne

odniosły swoje największe zwycięstwo powietrzne, zestrzeliwując 15 niemieckich samolotów w jednym starciu. Warszawa posiadała najnowocześniejszy system wczesnego ostrzegania, który zaskoczył lotników Luftwaffe. Za każdym razem, gdy przybywali do stolicy Polski, czekały już na nich roje myśliwców P.11. Według majora Polskich Sił Powietrznych F. Kalinowskiego, "sieć posterunków obserwacyjnych zapewniających wczesne ostrzeganie o zbliżających się samolotach wroga została utworzona wokół Warszawy latem 1939 roku, a posterunki te miały przekazywać informacje drogą radiową i telefoniczną do pokoju operacyjnego Brygady Pościgowej, z którego wydawano wszystkie rozkazy".

Podczas gdy piloci Luftwaffe walczyli o kontrolę nad niebem, byli odciągani od swojego głównego celu: wspierania swoich towarzyszy broni na ziemi. W rezultacie, od 15 do 18 września, polskie 11 i 38 Dywizje "Grupy Sosnkowskiego" rozbiły trzy próby okrążenia podjęte przez niemiecką 14 Armię. Maszerując przez całą noc i walcząc w dzień, Polacy pokonali wszystkie wysiłki Wehrmachtu, aby uniemożliwić im przekroczenie strategicznej rzeki San. Zdobyli przy tym 20 dział artyleryjskich i 180 pojazdów. Wcześniej czołgi 4 Dywizji Pancerniej zostały pokonane podczas nieudanego ataku z zaskoczenia na Warszawę. Gdy 35 Pułk Pancerny i 12 Pułk Strzelców nacierały przez przedmieścia stolicy, dostały się pod intensywny ostrzał artylerii skierowanej z samego miasta. Ponosząc ciężkie straty, zostały zmuszone do wycofania się. Ale niedaleko za nimi szturmowała potężna 10 Armia. Dotarła ona do Wisły w Górze Kalwarii, gdzie całkowicie zdziesiątkowała elitarną Armię Lotz.

Przerażony szybkim unicestwieniem swojej głównej siły bojowej, marszałek Rydz-Śmigły, naczelny dowódca Polski, zarządził generalny, opóźniony odwrót na wschód. Potężne Armie Pomorze i Poznań, składające się z czterech dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii - cała grupa armii - poprowadziły ten bojowy odwrót w kierunku Warszawy. Zająły one pozycje pod Kutnem, w pobliżu rzeki Bzury, około 65 mil na zachód od stolicy, pod dowództwem generała Kutrzeby. 10 września, podczas próby przekroczenia rzeki, Polacy zostali zaatakowani przez licznie słabszą niemiecką 10 Armię, która ruszyła z Łodzi, aby zablokować im przejście.

Wykorzystując inicjatywę do rozpoczęcia własnej kontrofensywy, Polacy ruszyli do ataku z wścieklą determinacją, zdobywając przyczółki w pobliżu Łowicza i odpychając niemiecką 30 Dywizję Piechoty. 10 Armia została odcięta od zaopatrzenia, a cała flanka Grupy Armii Południe Wehrmachtu została nagle zagrożona. Zbliżało się straszliwe załamanie i cała kampania stanęła pod znakiem zapytania, gdy na ratunek przyleciała Luftwaffe. Wykonując osiem lub więcej misji dziennie, samoloty szturmowe Henschel 123 i bombowce nurkujące Stuka spustoszyły przyczółki wroga, paralizując polskie pozycje obronne wokół Działoszyna i

Częstochowy. Dwusilnikowe Messerschmitty Me-110 ostrzeliwały duże skupiska najlepszych oddziałów generała Kutrzeby, które były dodatkowo dziesiątkowane przez bombowce średnie Dornier i Heinkel. Polacy i ich konie oszaleli z paniki wśród długotrwałego zalewu spadających bomb i pocisków.

Niemiecka 8 Armia mogła teraz połączyć się z oblężoną 10 Armią, a dalsze naloty umożliwiły jej dywizjom zmotoryzowanym i pancernym parcie na północ, wbijając się we flanki połączonych Armii Pomorze i Poznań. Niczym boleśnie zranione węże rzuciły się na Niemców w okolicach Łowicza i Sochaczewa, gdzie toczyły się niewiarygodnie zaciekle walki wręcz, aż Polacy zostali stopniowo otoczeni i odcięci pod Kutnem. Tydzień intensywnych walk na skalę dywizji zakończył się 10 września kapitulacją 170 000 polskich żołnierzy.

Natychmiast po tym sukcesie bombowce Luftwaffe rzuciły się na polską 7 Dywizję, która wciąż trzymała się pod Częstochową. Cały dzień nieprzerwanego ostrzału i bombardowania przez Luftflotte 4 zmusił całą dywizję do *masowej* kapitulacji, po raz pierwszy zmuszając tak duże jednostki naziemne do złożenia broni. Zaledwie pięć dni później piloci Luftflotte 4 powtórzyli swoje historyczne zwycięstwo, zmuszając do kapitulacji jeszcze większą liczbę żołnierzy wroga na południe od Radomia, gdzie Polacy byli otoczeni żelaznym pierścieniem Panzerów.

Bitwa nad Bzurą dobiegła końca, ale nie nadzieje Rydza-Śmigłego na umożliwienie francuskich ataków na zachodnie Niemcy poprzez powstrzymanie natarcia Wehrmachtu. W rzeczywistości ludzie generała Pretelata rozpoczęli już atak na Linie Zygryda. Francuska interwencja rzeczywiście zaczęła wywierać wpływ na polską kampanię, gdy Goering nagle wycofał kolejne 400 średnich bombowców na front zachodni, w momencie gdy operacje powietrzne nad Warszawą miały się rozpocząć przeciwko jej zdecydowanym obrońcom grającym na czas. Ciężkie transportowce, czcigodne Junkersy Ju-52, zostały zmuszone do awaryjnej służby jako bombowce, do czego kompletnie się nie nadawały. Zaledwie trzydzieści "Auntie Jus" zostało zapakowanych w skrzynie z dwufuntowymi fosforowymi bombami zapalającymi. Były one dosłownie wynoszone przez drzwi ładowni przez dwóch żołnierzy przydzielonych do każdego Junkersa!

Aby jak najszybciej zakończyć kampanię polską, Hitler po raz pierwszy zainteresował się walki. Do tej pory dawał swoim generałom wolną rękę w prowadzeniu wojny. Ci jednak nie działali wystarczająco szybko. Fuehrer chciał zniszczyć Polskę w ciągu trzech tygodni, co dałoby mu wystarczająco dużo czasu na przygotowanie obrony przed spodziewanym atakiem aliantów z zachodu, który w rzeczywistości już się rozpoczął. Aby przejąć resztę polskich sił na wschód od Wisły, rozkazał 14 Armii ruszyć z Lwowa na północny wschód. XIX Korpus Pancerny wpadł w pułapkę i kampania była prawie skończona. Warszawa była

całkowicie otoczona. Ponieważ wszystkie polskie siły zbrojne zostały zniszczone lub rozgromione, obrona stolicy była bezsensowna. Niemcy nakazali obrońcom pokojową kapitulację, unikając w ten sposób niepotrzebnego rozlewu krwi. Polacy wciąż jednak wierzyli w wybawienie od zachodnich aliantów i odmówili. W odpowiedzi Goering skoncentrował 1776 nalotów bombowych w ciągu zaledwie 48 godzin, zmuszając Warszawę do kapitulacji 27 września. Jej obrońcy nie byli maltretowani, ale uhonorowani honorami wojennymi przez generała Blaskowitza, dowódcę niemieckiej 8 Armii, gestem, który dobrze odzwierciedlał poczucie rycerskości i człowieczeństwa jego i Wehrmachtu, cechy, których później okazało się brakować aliantom.

Kampania była krótka, ale brutalna, z 10 572 niemieckimi ofiarami śmiertelnymi, 3 400 zaginionymi (uznanymi za zmarłych) i 30 322 rannymi. Ponad 694 000 Polaków zostało wziętych do niewoli. Przed kapitulacją w Warszawie, Rydz-Śmigły, Beck i wszyscy inni, których arogancja i chciwość do niej doprowadziły, opuścili Polaków w środku ich nieszczęścia, uciekając do Rumunii. To właśnie stamtąd francuskie oddziały generała Gamelina miały uratować Polskę na czas. Ale wszystko, co polscy spiskowcy znaleźli w Rumunii, to internowanie. Inni Polacy uciekli do Anglii, tego samego narodu, który zdradził ich kraj, aby kontynuować bezmyślną, samobójczą walkę z Hitlerem. Jak się okazało, ci nieźrównani głupcy doczekali dnia, w którym sowiecki sojusznik ich obłudnych brytyjskich towarzyszy został zdemaskowany za egzekucję około 15 000 Polaków w masakrze w Lesie Katyńskim w kwietniu 1943 roku.

Kiedy pro-aliancki szef polskiego rządu na uchodźstwie, generał Władysław Sikorski, zażądał zbadania tej zbrodni, brytyjskie tajne służby zamordowały go trzy miesiące później w sfinansowanej katastrofie lotniczej w Gibraltarze, obawiając się, że zrazi do siebie Stalina w czasie, gdy Wielka Brytania potrzebowała udziału Sowietów. Pomijając masowe mordy na polskich sojusznikach, które wcześniej przyniosły im tak wiele korzyści propagandowych, Churchill i Roosevelt całkowicie się ich pozbyli na osławionej konferencji teherańskiej, kiedy przekazali całą Polskę sowieckim demonom.

Z kolei Hitler chciał zachować niepodległe państwo polskie, ale uniemożliwił mu to Stalin, który zażądał rozbioru Polski jako ceny za niepodejmowanie działań wojennych (*Cavendish*, 37). Sowietci z pewnością nie byli uprawnieni do żadnych specjalnych względów, ponieważ tylko marginalnie dotrzymali swojej części paktu o nieagresji, najeżdżając Polskę *po tym, jak* kampania została już rozstrzygnięta 17 września. Bali się Polaków, którzy prawie obalili ich komunistyczne imperium niecałe dwadzieścia lat wcześniej, kiedy wojska marszałka Piłsudskiego najechały ZSRR. Stąd ich tchórzliwa zemsta na pokonanym narodzie.

Polska zdrada zdawała się karmić sama siebie. W sierpniu 1944 roku, za

namową sowieckiego radia obiecującego masowe rosyjskie wsparcie, Polacy zorganizowali zbrojne powstanie przeciwko niemieckim władzom okupacyjnym. **Waffen-SS** odpowiedziało, zamieniając polską stolicę w dymiące ruiny w wyniku ataków o wiele bardziej niszczycielskich niż ofensywa powietrzna Luftwaffe w 1939 roku. Podczas gdy Polacy toczyli kolejną bezmyślną, z góry skazaną na porażkę bitwę z Niemcami, mogli dostrzec oddziały Armii Czerwonej gotowe do pomocy na wschodnich obrzeżach Warszawy. Ale Stalin rozkazał swoim siłom ustąpić i pozwolić Polakom "dusić się we własnych sokach". Kiedy Brytyjczycy poprosili o pozwolenie na zrzut zaopatrzenia do Warszawy, Stalin odmówił. Wkrótce potem powstanie zostało pokonane z dużymi stratami w ludziach. Po raz kolejny Polacy dali się zwieść przejrzyście obietnicom obcokrajowców, którzy uważali swój kraj za nic więcej niż pionek obcych celów.

Wszystko to i jeszcze więcej Polacy wycierpieli za odmowę uwzględnienia racjonalnego żądania Adolfa Hitlera: zwrotu jednego miasta, które do nich nie należało. Jakże drobna, a nawet małostkowa wydaje się ta negocjowalna kwestia w porównaniu z rozległą panoramą zniszczenia, śmierci i cierpienia, które nastąpiły później dla Polski i reszty świata!

Bez wątplenia żaden inny naród na Ziemi nie byłby w stanie pokonać milionowych sił zbrojnych Polski w mniej niż miesiąc. Alianckie plany opóźnienia niemieckiego natarcia, dając tym samym Francji wystarczająco dużo czasu na atak na zachodzie, były rozsądne jak na ówczesne standardy strategiczne. Nikt, nawet generałowie Hitlera, nie wierzył, że Polaków można pokonać w nieco ponad trzy tygodnie. Hitler zasłużył na zwycięstwo przede wszystkim dzięki swojemu naciskowi na wsparcie lotnictwa naziemnego i ogromnemu okrążeniu sił wroga na wschód od Wisły, gdzie Polacy stracili wszelkie nadzieje na długotrwały opór.

Kampania była rzeczywiście triumfem narodowosocjalistycznego geniuszu i odwagi nad małostkowymi konspiratorami próbującymi zniszczyć największą nadzieję Białej Rasy. Była jednak również katastrofalna w skutkach dla wartościowego narodu, zdradzonego przez chciwych polityków i obcokrajowców o pozapolskich intencjach. Co gorsza, wzajemna rzeź aryjskich mężczyzn w Polsce w 1939 roku była tragedią dla cywilizacji zachodniej, gdzie rozpoczęła się jej wielka bratobójcza wojna i prawdziwy upadek Zachodu.


NS KAMPFRUF
KAMPFSPRUCH DER NATIONALSOZIALISTISCHEN
ARBEITERPARTEI AUSLANDS - UND AUFBAUORGANISATION
Heft 100 100
Erscheinung 1973 April 2017 2017

Der Kampf geht weiter !

Ständig leben nach der Kapitulation der Wehrmacht am 8. Mai 1945 ist die nationalsozialistische Bewegung stärker als je zuvor in der Nachkriegszeit. Und zwar nicht nur in Deutschland, sondern auf globaler Ebene!
Inhabitus von Massenmord, Verfolgung, Vertreibung und Verdrängung haben nicht ausgereicht, den Kampf der gesamten Welt um unsern heiligen Führer Adolf Hitler zu unterbrechen.
Alle Nationalsozialisten und sonstige arbeitsfähige Volk und Kampfgemeinschaft stehen schüler an Schüler an Kampf um die Erhaltung unserer reinen Volk.
Die Bewegung ist zwar stärker geworden, aber die Gefahr des Rückgangs Volkstums ist heute noch viel größer als in der Vergangenheit!
Der vornehmste Gegner ist aber dabei, der Volkstumb - gegen alle weisen Völker (?) - zu kämpfen, seine Volk und Erhaltung, Überleben und Kampfgemeinschaft.
Ob "legal" oder "illegal", ob in Wahlkampf oder in Kampfgemeinschaft, ob als Propagandamittel innerhalb oder auf einem internationalen oder nationalen Kampfgemeinschaft ist seine Pflicht!
Hilf Hitler!
Gottfried Lisch


TROTZ VERBOT NICHT TOT!


NS News Biuletyn
www.nsdapao.org
#1005 19.06.2002(133)
NSDAP/AO: PO Box 6414 - Lincoln NE 68506 - USA

Raport z frontu
Wywiad z Molly
Część trzecia

NSK: Dziękujemy za rozmowę. Kontynuujcie dobrą pracę. Zwycięstwo jest nasze!

Zachęcamy do dodania kilku słów końcowych do adreśatu.

Molly: Dziękuję, towarzyszu! Miło było przeprowadzić dla Was ten wywiad. Proszę, przesyłacie mi adres internetowy, gdy tylko zostanie opublikowany, a ja połączę waszą stronę z wywiadem. Pomniście, że powiem tylko naszym towarzyszyom na całym świecie: nie mieszczcie się. Czasami łatwo jest dać się przytłoczyć w naszej walce. Ale nie traccie siły! Z Waszą pomocą nasza liczba rośnie z każdym dniem. Pomniście nam głosić prawdę, każde słowo jest jak strzał w Ciemność i jak ciepłe miejsce na ich kłamstwa. Nasz wróg stał się zbyt pewny siebie, a ta




the NEW ORDER
Number 176 (2017) Founded 1972 April 20, 2017 (2017)

The Fight Goes On !

Seventy years after the capitulation of the Wehrmacht on May 8, 1945, the greatest National Socialist movement is stronger than ever not only in Germany, but throughout Europe.
Decades of mass murder, expulsion, persecution, and deformation have not sufficed to destroy the seed of the brilliant idea of our much loved Führer Adolf Hitler.
All National Socialists and other racially-aware countrymen and racial kinmen fight side by side for the preservation of our White folk.
The movement has indeed become stronger, but the danger of biological folk death is also much greater today than in the past.
The desperate enemy is in the process of committing genocide against all White folk. His means are non-White immigration, culture destruction, and race-mixing.
Whether "legal" or "illegal", whether in election battle or street battle, whether armed with propaganda material or as a battlefield of a different kind, every National Socialist must do his duty!
Hilf Hitler!
Gottfried Lisch


TROTZ VERBOT NICHT TOT!

**NSDAP/AO jest największym na świecie
Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!**

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach

BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

SS Defender
against Bolshevism
by Reichsführer SS Heinrich Himmler

Translated from the SS Original

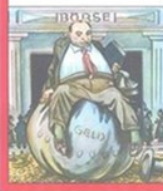
John Steinbeck der Dittmer Picture Book
The Poisonous Mushroom

Translated from the Third Reich Original
Der Giftpilz

Reinhold Kellmann
Hitler in Italy

English / German Deutsch / English

SS Viewpoint - Vol. 9
Wife and Family


Theodor Fritsch
The Sins of High Finance


Luftwaffe War Art
Die Luftwaffe im Bild

English - German / Deutsch - English


NSDAP/AO
Fight Back!

nsdapao.org
Contact us to find out how YOU can help!

